



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Edyta Jungowska i Maciej Orłoś
o czytaniu dzieciom
| s. 6



Zalążek »getta«,
czy szansa...
| s. 7



Festiwal PZKO
| s. 9



Czas pierwszych przemyśleń...

REGION: Jeszcze 10 miesięcy, czy może już tylko 10 miesięcy? Tyle czasu pozostało do Zgromadzenia Ogólnego Kongresu Polaków w RC. Czy nadszedł już dogodny moment na zajęcie się tym tematem, czy może należy pozostawić go jeszcze w sferze odległych planów?

– Rada KP już zajmuje się przyszłorocznym Zgromadzeniem Ogólnym – odpowiada Józef Szymeczek, prezes Kongresu. I zachęca do tego samego również pozostałych mieszkańców Zaolzia.

Powodem, dla którego władze RP zdecydowały się na podjęcie pierwszych przygotowań do ZO są... zbliżające się wakacje. – Będą one znakomitym czasem do przemyśleń, do stworzenia propozycji tematycznych, by po okresie urlopowym zabrać się do konkretnych przygotowań – wyjaśnia Szymeczek. – Już od października bowiem w regionie odbywać będą się sejmiki, dlatego zachęcam do zastanowienia się nad tematami, które będzie można z nich poruszyć.

Właściwe przygotowanie do sejmików oraz Zgromadzenia Ogólnego będzie miało sens pod jednym warunkiem – poszczególni mieszkańcy oraz organizacje muszą zechcieć wziąć w nich udział. Dlaczego jest to takie ważne? – Naszym rodakom oraz zrzeszającym ich organizacjom powinno zależeć na dobrym działaniu Kongresu, bo dzięki temu będą mogli bardzo dużo zyskać – tłumaczy Józef Szymeczek. – Jak dużo – to już zależeć będzie od nowych władz, które sami sobie wybierzemy. Przy dobrym wyborze mogą one przez kolejne cztery lata służyć interesom polskim, a przy nie najlepszym mogą się stać kulą u nogi, hamującą dalszy rozwój naszego społeczeństwa.



ZGROMADZENIE OGÓLNE 2012

Szymeczek zauważa także, iż Kongres reprezentuje interesy Polaków na Zaolziu także na zewnątrz regionu, prowadząc własną „politykę”. – „Politykę” dlatego, że musimy na Zaolziu współpracować ze wszystkimi demokratycznymi ugrupowaniami, dlatego niewskazane jest jakkolwiek prawdziwe upolitycznienie KP. Ludziom musi zależeć na tym,

którego mówi w ich imieniu. Władze tworzą image Kongresu, ważne, by były one spoiwem więziotwórczym, integrującym nasze organizacje i całe społeczeństwo, a nie egoistycznym podmiotem realizującym własne interesy, jak to ostatnio zauważamy w niektórych środowiskach – dopełnia nasz rozmówca.

Możliwości, jakimi dysponuje

Kongres, a za jego pośrednictwem także wszyscy polscy mieszkańcy regionu, są naprawdę znaczne. Po 20 latach funkcjonowania organizacja dysponuje rocznym budżetem na poziomie niektórych małych gmin na Podbeskidziu. Oprócz pieniędzy, liczą się też wpływy – KP reprezentuje interesy mniejszości wobec władz centralnych i regionalnych, polskich i czeskich, opiniuje ustawy i inne przepisy prawa związane z mniejszością czeską w RC, wydaje własną gazetę, przeprowadza rekrutację na studia do Polski z rządowym stypendium, prowadzi działalność Ośrodka Dokumentacyjnego, działalność wydawniczą, pomaga szkolnictwu polskiemu, mniejszym organizacjom oraz osobom indywidualnym. – Ten potencjał musi być właściwie i odpowiedzialnie spożytkowany, a czy tak będzie, zależy tylko od nas. Nie ukrywam, że można mieć pewne obawy, iż w przypadku całkowitego braku zainteresowania ze strony Zaolziaków, komuś może się udać zmanipulować wybory do Rady KP. Dla przeróżnych grup interesów zwerbowanie 50 ludzi nie stanowi najmniejszego problemu, a posada we władzach tej organizacji, posiadającej spory budżet, może być łakomym kąskiem lub dobrą trampoliną do świata wielkiej polityki – uważa Szymeczek.

WITOLD BIERNAT

Rozmowa

z Józefem Szymeczkiem na str. 3

Na konkrety trzeba poczekać

Minister ochrony środowiska RC, Tomáš Chalupa, i hetman województwa morawsko-śląskiego, Jaroslav Palas, podpisali wczoraj w Ostrawie „Wspólną deklarację w sprawie kroków prowadzących do poprawy jakości powietrza w województwie morawsko-śląskim”. Definitywne brzmienie tekstu uzgadniało przez dwa miesiące.

Deklaracja nie jest żadnym lekarstwem na problemy z zanieczyszcze-

niem środowiska w naszym regionie. Deklaracja ma być podstawą do współpracy przy opracowaniu przepisów prawnych dotyczących ochrony środowiska i wyposażać władze wojewódzkie w potrzebne kompetencje. Definiuje dziedziny, których rozwój należy wesprzeć – transport alternatywny, budowanie stacji tankowania pojazdów sprężonym gazem ziemnym, ekologizację lokalnych źródeł ogrzewania i inne. (dc)

REKLAMA

VITALITY Slezsko, s.r.o.
Kompleks sportowy WĘDRYNIA

VITALITY OUTDOOR 2011

Największa wystawa namiotów, śpiworów i karimat w regionie.

WSTĘP WOLNY 6. - 16. 6. 2011

WIĘCEJ na www.vitalityslezsko.cz

a zobaczycie O WIELE WIĘCEJ!!

ZDARZYŁO SIĘ

PRODUCENT ZATRZYMANY

Policja po kilkumiesięcznym śledztwie zatrzymała 52-letniego mężczyznę, który w domu jednorodzinnym w Lutyni Dolnej produkował metamfetaminę (w Czechach znaną pod nazwą perwityna), magazynował ją i sprzedawał lub bezpłatnie przekazywał osobom trzecim. W tym tygodniu pracownicy służby kryminalnej policji przeszukali dom. Policja wcześniej ustaliła, że mężczyzna jest uzbrojony, a ponieważ sam używa narkotyków, może być niebezpieczny. Dlatego powołano na pomoc funkcjonariuszy jednostek specjalnych i policjantów z psami. Mężczyźnie grozi kara więzienia do lat pięciu. (dc)

GINĘŁY TOREBKI

Złodzieje czyhają na każdym kroku. Przekonała się o tym w czwartek po południu 37-letnia kobieta, która przy ul. Studenckiej w Hawierzowie zaparkowała swój samochód i zapomniała go zamknąć. Wystarczyła chwila, by niezłapny sprawca zabrał jej torebkę, w której miała gotówkę, kartę płatniczą, dokumenty i telefon komórkowy. Straty oszacowano na 7 tys. koron. Zaledwie kilkadziesiąt minut później skradziono torebkę 49-letniej kobiecie, robiącej zakupy w jednym z hawierzowskich supermarketów. Poniosła straty w wysokości 13,4 tys. koron. (dc)

REKLAMA

Masz imprezę?
Spodziewasz się gości?

RIVER GASTRO

Nasza oferta:
gotowe mrożone zestawy, dzienne menu, zimne płyty, deski serów, deska swojskich wyrobów, koreczki, kanapki. Najlepsze pieczone kity, indyki, prosiaczki i inne przysmaki wg Twojego zamówienia.

Zamówienia i info:
605 180 266, www.mrazenky.cz

Dowóz pieczonych specjalów do Trzyńca, Jabłonkova, Czeskiego Cieszyna i okolic GRATIS.
Dowozimy zawsze świeże i ciepłe!
Także w weekendy i święta.

PROMOCJA !!! – do każdego pieczonego specjalu zawsze dodajemy przekąskę!

POGODA

sobota niedziela
poniedziałek



dzień: 22 do 28 °C
noc: 18 do 13 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 23 do 29 °C
noc: 17 do 12 °C
wiatr: 2-6 m/s



9 1771212 422065

1 1 0 6 6

KRÓTKO

ADOPCJA PSA

HAWIERZÓW (dc) – Schronisko dla zwierząt wprowadziło możliwość wirtualnej adopcji. Ludzie, którzy z różnych przyczyn nie mogą trzymać psa lub kota w domu, lecz chętnie by się nim opiekowali, mogą wybranego przez siebie czworonoga wspierać finansowo. W zamian będą otrzymywali jego zdjęcia, a w przypadkach, gdy będzie to możliwe, będą mogli wyprowadzać go na spacer. W schronisku żyje obecnie 70 psów, sześć kotów, papuga i szczur laboratoryjny.

* * *

NISZCZYCIELSKA
NAWAŁNICA

REGION (www.ox.pl) – Zalane domy, podtopione ulice, połamane drzewa – to efekt nawałnicy, która w minioną środę przeszła nad Śląskiem Cieszyńskim. Największe szkody żywioł wyrządził w Górkach Wielkich w gminie Brenna. Mieszkańcy mówią, że tak silnej nawałnicy nie pamiętają od dawna. Wezbrane wody niewielkiego potoku Wschodnica całkowicie zniszczyły drogę przy Zespole Szkół w Górkach Wielkich. Zniszczeniu uległo również pobliskie boisko. W samym obiekcie płynąca woda nie wyrządziła na szczęście żadnych szkód. Obecnie trwa sprzątanie po gwałtownych burzach i ulewach. Wiele wskazuje na to, że to nie koniec tak kapryśnej pogody.



Zniszczenia w Górkach Wielkich po srodowej nawałnicy.

LICZBA DNIA

41,5

mln koron przeznaczyło miasto Ostrawa na modernizację i nowe wyposażenie porodówki w Szpitalu Miejskim na Fifejdach. Uroczyste otwarcie odbyło się wczoraj, oddział w pełni będzie działał od najbliższego poniedziałku. Na uwagę zasługuje przestronna wanna, z której będą mogły korzystać pacjentki w pierwszym i drugim okresie porodu, czy pomoce, które będą służyły do alternatywnego przeprowadzania porodów. (dc)

Rok akademicki zakończony

Uroczystym wręczeniem certyfikatów i skryptów naukowych zakończono kolejny rok akademicki Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Rok szczególnie, gdyż w jego trakcie obchodzono pięćdziesiąt lat założenia uniwersytetu III wieku. – Był to rok udany, mam nadzieję, że w kolejnym

będziecie państwo uczestniczyć w wykładach równie chętnie, co dotychczas – zwróciła się do słuchaczy zebranych w auli Gimnazjum Polskiego Danuta Chwajol, prezes MUR.

Zaproszenie na ostatnie tegoroczne spotkanie przyjęła Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie. Jej obecność nie była jednak wyłącz-

nie okazjna, gdyż przypadło jej w udziale wygłoszenie wykładu zamykającego rok akademicki 2010/2011. Prelekcja, tradycyjnie już, poprzedzona została akcentem kulturalnym – tym razem wirtuozerskim wykonaniem utworów Brahmsa i Chopina przez Magdalenę Muchę, absolwentkę Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

– Zdaję sobie sprawę, że temat, który będę chciała dziś poruszyć, jest jak najbardziej aktualny, ale mało atrakcyjny, gdyż niewypelniony treścią, historią – rozpoczęła swój wykład dotyczący zbliżającej się prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej Anna Olszewska. – Będziemy się więc poruszać w sferach planów, definicji, przypuszczeń – dodała konsul odnosząc się do przyjętej przed zaledwie kilkoma dniami strategii polskiej prezydencji. Po wyjaśnieniu podstawowych definicji związanych z Unią Europejską oraz przewodniczeniem w jej radzie, Anna Olszewska skupiła się na omówieniu głównego celu, jaki wyznaczył sobie polski rząd – a więc uzyskania wzrostu gospodarczego i wzmocnienia politycznego UE – oraz narzędzi jego realizacji. – Musimy sobie uświadomić, iż nie wszystko można z góry założyć, na niektóre wydarzenia trzeba będzie reagować na bieżąco i zawsze szukać trzeźwo bardzo trudnego konsensusu wewnątrz wspólnoty – tłumaczyła Olszewska. – Chciałabym też, by to półrocze było szczególnie ciekawym czasem dla nas wszystkich, również tutaj, na Zaolziu. Byśmy mogli się pokazać, byśmy mogli odczuwać satysfakcję z tego, że jesteśmy Polakami – zakończyła swoje wystąpienie Anna Olszewska. (wib)



Ostatni tegoroczny wykład MUR-u wygłosiła konsul generalna RP, Anna Olszewska.

Fot. WITOLD BIERNAT

Emma będzie prezydentem miasta

Emma Trávníčková, uczennica szóstej klasy Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie-Frysztacie, przeżyła w śnie jeden dzień w roli prezydenta miasta. Jej sen był raczej zgorzkniałym – na biurku nieustannie dzwonił telefon, mieszkańcy zarzucali ją pretensjami. Wkrótce nastolatka będzie faktycznie mogła przez jeden dzień „szefować” ratuszowi – to nagroda za najlepszy esej w konkursie ogłoszonym przez władze Karwiny.

W foyer Uniwersytetu Śląskiego zgromadzili się w czwartek pod wieczór laureaci konkursów plastycznego, literackiego i filmowego – uczniowie szkół podstawowych i przedszkolaki, ich rodzice i nauczyciele. Mottem przewodnim tegorocznych zmagani artystycznych były „Sny – brama do rzeszy fantazji”. Wśród laureatów znaleźli się uczniowie polskiej szkoły – w kategorii literackiej młodszych klas zajęli wszystkie trzy „medalowe” pozycje (1. Marek Matusik, 2. Filip Chudík, 3. Jacek Sikora), w kategorii klas starszych, które miały za zadanie napisać

esej nt. „Miałem sen – byłem prezydentem miasta”, zwyciężyła Emma Trávníčková. Drugie miejsce zdobył sztab filmowy klasy ósmej polskiej podstawówki, który zrealizował krótki film o historii i dniu dzisiejszym Darkowa. W tej kategorii zwyciężyła ekipa Szkoły Podstawowej U Lesa, która przedstawiła historię karwińskich tramwajów. – Nasza nauczycielka Dorota Machowska ma doświadczenia z kamerą, zatrudniła się więc o sprawy techniczne. My pisaliśmy wspólnie scenariusz – zdradziła jedna z członkiń siedmioosobowej ekipy polskiej szkoły, Joanna Wierzoń. – Znałyśmy te miejsca, ale na pewno dowiedziałyśmy się o nich nowe rzeczy, na przykład z historii – dodała Beata Owczarzy.

Esej Emmy, napisany po czesku, zdradza wyraźny talent literacki. Dziewczyna zajmuje się jednak głównie muzyką. – Gram na fortepianie, jeżdżę na konkursy krajowe i międzynarodowe – powiedziała na swojej gazecie. Uczennica wie już, jak będzie wyglądał jej dzień w roli pre-



Laureaci konkursu literackiego – pierwszy od lewej Filip Chudík, obok Jacek Sikora, w środku Emma Trávníčková.

Fot. DANUTA CHLUP

zydenta miasta (termin zostanie dopiero uzgodniony). – Przyjedzie po mnie do domu samochód, zawiezie mnie do ratusza, gdzie będzie krótka narada, potem zwiedzimy z panem prezydentem nową bibliotekę i muzeum. Na zakończenie będzie obiad

– opowiedziała. Prezydent Tomáš Hanzel wyraził nadzieję, że Emma przeżyje ten dzień lepiej, niż w swoim przelanim na papier śnie.

Fragment zwycięskiej pracy zamieścimy w najbliższym wydaniu „Głosika”. (dc)

Zainwestował w prywatne muzeum

W Czeskim Cieszynie otwarto w środę nowe muzeum strażackie. Powstało bez dotacji miejskich czy europejskich, ze zbiorów i funduszy amatorskiego miłośnika historii straży ogniowej, wydawcy literatury o tej tematyce, Josefa Jendřišáka. Umieścił go w wynajętych lokalach przy ul. Ostrawskiej nr 285, gdzie dawniej znajdował się sklep. Liczy na to, że ekspozycją zainteresują się głównie szkoły. Czołowe miejsce w muzeum zajmuje sikawka dwukołowa do zaprzęgu konnego z 1887 roku, natomiast najstarszym eksponatem jest skórzane wiadro z 1850 roku. Prywatne muzeum poświęca wiele uwagi hi-



Josefa Jendřišáka w swoim muzeum.

storii Ochotniczej Straży Pożarnej w dzisiejszym Czeskim Cieszynie, która sięga 1870 roku. Dzieciom spodobały się z pewnością modele pojazdów strażackich i zabawki, a miłośnikom piwa – kufle z motywami strażackimi. Ciekawie wygląda część ekspozycji poświęcona zbiorom filatelistycznym o tematyce strażackiej, które odnosiły sukcesy również w Polsce, sporo jest zdjęć, medali i odznaków.

Jendřišák jak na razie nie nawiązał współpracy z ratuszem, nie wyklucza jednak, że postara się, by zaproszenie do jego muzeum znalazło się w ofercie miejskiego centrum informacji. (dc)



Teraz już nas łatwo policzyć!
BRONISŁAW LIBERDA

Czas pierwszych podsumowań...

O stabilizowaniu sytuacji, pierwszych podsumowaniach, sukcesach i kontrowersjach oraz planach na najbliższą i nieco dalszą przyszłość rozmawiamy z Józefem Szymeczkiem, prezesem Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

Obecna kadencja władz Kongresu Polaków jest inna niż wszystkie poprzednie...

Tak, po raz pierwszy trwać będzie pełne cztery lata. To może świadczyć o pewnej stabilizacji – mam nadzieję, że nie zastoju – w materii życia mniejszościowego. Nagłe zmiany i częste Zgromadzenia Ogólne, które miały miejsce w iście rewolucyjnych latach 90., kiedy trzeba było bardzo szybko reagować na różne zjawiska, powoli przestały być potrzebne, sytuacja zaczęła się uspokajać, kadencje wydłużono do dwóch, trzech i w końcu czterech lat. Uważam, że taki model zostanie zachowany, on dobrze sprawdza się zarówno w polityce, jak i w naszych organizacjach, że wspomnę chociażby PZKO.

Czy dokonany przed trzema laty wybór władz Kongresu Polaków sprawdza się w praktyce?

Myszę, że wybrano wtedy bardzo dobrą Radę, reprezentacyjną, jednym z jej członków jest także przedstawiciel Polaków mieszkających w Pradze, co pozwala nam uświadomić sobie, iż nie jesteśmy reprezentantami jedynie zaolziańskiej mniejszości. Byłoby dobrze, gdyby sytuacja taka powtórzyła się także po przyszłorocznym ZO.

Można już teraz, na rok przed zakończeniem kadencji, wyszczególnić jakieś jej szczególne momenty?

Mamy już za sobą się wiele ciekawych i ważnych wydarzeń. W swoim działaniu staraliśmy się przede wszystkim trzymać uchwał przegłosowanych na ostatnim ZO. Do nowości zaliczyć możemy z pewnością zorganizowanie zielonych szkół nad Bałtykiem – po długich przemyśleniach, przygotowaniach i testach, bo jest to ogromnie kosztowne przedsięwzięcie. Jednak to przedsięwzięcie się opłaca, bo przynosi fenomenalne wyniki – dzieci nie tylko jadą tam na wczasy, ale także uczą się na miejscu oraz, co najważniejsze, poznają polskie realia. Wypada więc tylko życzyć, by ten układ udało się zachować, gdyż składa się na to dotacja z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Ministerstwa Szkolnictwa RC, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, a także wsparcie finansowe spółki Moravia Steel.

Inne uchwały zgromadzenia zobowiązywały nas do prowadzenia kampanii oświatowej o Polakach na Zaolziu w środowisku czeskim. W wyniku ich realizacji prowadziliśmy wykłady w czeskich szkołach oraz wydaliśmy

podręcznik „Poláci na Těšínku”, napisany przez czeskich i polskich historyków. Jest on ciekawy z tego względu, że poniekąd w ramach autocenzury autorzy zadbał o to, by dzieło to było konsensualne. To naprawdę coś wielkiego, że czeskim i polskim historykom udało się znaleźć wspólny język także w najbardziej drażliwych tematach. Kolejnym zadaniem związanym

i stawała się czynnikiem więziotwórczym.

Niedawno odbyła się też kampania dotycząca Spisu Powszechnego...

Rzeczywiście, tym razem w kampanię przedspisową włączyliśmy się bardzo aktywnie. Tak bardzo, że niektórzy zaczęli zwracać uwagę, iż jest ona niepotrzebna. Nie

rozwiązaniem jest egzekwowanie praw mniejszości na podstawie danych statystycznych. I część z tych osób wysunęła tezę, że może lepiej byłoby chronić język w historycznych regionach, niezależnie od odsetka zamieszkałej tam mniejszości. Wiemy przecież, że statystyki są różne, łatwo w nich wykazać błędy, do których przyznają się nawet same urzędy statystyczne.

Po trzecie – tożsamość i więzi narodotwórcze mogą się rozluźniać, utożsamianie jest procesem bieżącym, który należy powtarzać. Dlatego każde tego rodzaju przedsięwzięcie przypomina nam o swoich korzeniach, do których mamy się przyznawać i których nie musimy się wstydić.

Po czwarte – mniejszością polską zainteresowała się prasa czeska, głównie dzięki Ewie Farnej, która aktywnie włączyła się w kampanię. Informacje o „Postaw na polskość” przyniosły w zasadzie wszystkie centralne ośrodki informacyjne. Wierzę, że dzięki temu udało nam się wzbogacić także społeczeństwo czeskie.

Przyznajmy, że nie zawsze poczynania Kongresu spotykały się z ogólną aprobatą. Mówił pan już o niejednoznacznym podejściu do kampanii związanej ze spisem, a myślę, że jeszcze większa krytyka pojawiła się przy okazji niedawnych wyborów do Senatu RC.

Tego rodzaju sytuacje zdarzają się przy okazji każdego wyborów. Dodatkowo, z uwagi na fakt, iż do Senatu wybiera się konkretnych kandydatów z małych okręgów wyborczych, bataliom tym towarzyszą szczególne emocje. Tym razem zdarzyło się, że sympatie społeczeństwa polskiego zostały podzielone i stanęliśmy w obliczu nie lada problemu. Kongres udostępnił przestrzeń do wypowiedzi wszystkim startującym w wyborach, szczególnie w trakcie ich drugiej tury, w której życzył sukcesu obu kandydatom. Niemniej zdajemy sobie sprawę, że brak wsparcia dla autentycznie polskiego kandydata, którym bez wątplenia był Stanisław Czudek, spotkał się z krytyką. Musieliśmy jednak wziąć pod uwagę to, jak do sprawy podszedł największy polski związek, czyli PZKO. Dlatego też nie mogliśmy się wyrywać przed szereg.

Rozmawiamy w momencie, gdy do zakończenia kadencji pozostaje niemal rok, a więc jeszcze sporo może się wydarzyć.

Oczywiście nie możemy żyć w



Józef Szymeczek

z tą publikacją jest zachęcenie czytelnika do sięgnięcia po nią. Każdy, kto ją czytał potwierdza, że napisana jest bardzo dobrze i zrozumiale, co chwila pytani jesteśmy, gdzie można ją jeszcze dostać. O jej poziomie świadczyć może także to, że bardzo często zostaje przywłaszczana przez klientów bibliotek (śmiech). I dodam, że jest dostępna także w internecie. Jedną z uchwał dotyczyła także „Głosu Ludu” – mówiła o zmianie szaty graficznej i koncepcji gazety. W związku z tym powołana została Komisja Medialna, zaszły pewne zmiany, a reakcje na nie były różne – nie wszyscy podeszli do nich z równym entuzjazmem. Zdania na temat „Głosu...” zawsze były i będą podzielone, co jest zrozumiałe, gdyż wydawnictwo to ma ambicję stać się gazetą wszystkich Polaków w RC, co, jak wiadomo, jest bardzo trudne, szczególnie w naszym zróżnicowanym środowisku. Trzeba jednak dbać o to, by gazeta robiona była uczciwie

mogę się z tym zgodzić, bowiem przed 10 laty nie zrobiliśmy przed spisem dosłownie niczego, a jego wynik okazał się tragiczny – spadek liczebności Polaków rządu 10 tys. Była to więc nauczka, a każde głupstwo, które można było zrobić przed spisem, byłoby czymś więcej od nierobienia niczego.

Tak naprawdę o powodzeniu lub jego braku w kontekście kampanii można będzie mówić dopiero po opublikowaniu wyników spisu...

Faktycznie, dziś jeszcze nie wiemy, czy główny cel udało nam się osiągnąć, jednak już dostrzegamy efekty kampanii „Postaw na polskość”. Po pierwsze – wzrost zainteresowania młodzieży studiami w Polsce. Ostatnio zawsze mieliśmy problemy z zebraniem 20 chętnych – w roku obecnym było ich 40. Cieszyło nas też zaangażowanie młodzieży w kampanię. Po drugie – w czeskim środowisku politologów i urzędników państwowych zaczęto dyskutować o tym, na ile szczęśliwym



ZGROMADZENIE OGÓLNE 2012

przeświadczeniu, że teraz jest już tylko czas na odpoczynek i przygotowanie Zgromadzenia Ogólnego. Oprócz całej kampanii sejmikowej, która pochłonie bardzo dużo czasu i pracy, czeka nas zielona szkoła, kurs teatralno-filmowy, jesienny program z kolejną edycją plebiscytu „Tacy jesteśmy” oraz konferencją „Język – szkoła – przestrzeń”. Będzie ona dotyczyć szkolnictwa polskiego, nie tylko jego historii, ale także współczesności, będziemy dyskutować o roli gwary w szkole – kiedy wypada jej używać, a kiedy nie. Mam też nadzieję, że nie będziemy musieli rozwiązywać jakichś niespodziewanych problemów.

Wielu ludzi z pewnością zadaje sobie pytanie, czy po raz kolejny będzie się pan ubiegał o fotel prezesa KP. Podjął pan już decyzję?

Czuje, że rodzi się już nowa generacja, sam pamiętam czasy upadku komunizmu, a przecież działa się to ponad 20 lat temu, prezesem KP jestem zaś przez niemal połowę tego okresu. Zmieniły się paradygmaty polityczne i może obiektywnie wydawałoby się korzystne przekazanie pałeczki innym. Niemniej z różnych stron dochodzą do mnie głosy, że jestem zbyt pesymistą, że właśnie teraz, po okresie budowania pozycji, można zrobić najwięcej. Na pewno mam teraz większe doświadczenie niż w czasach początków mojej prezesury, ale dla mnie liczy się także zdanie mojej rodziny, na niej przede wszystkim odbiło się te 10 lat pracy. Na razie więc pozostawiam tę kwestię otwartą i nie jestem w stanie powiedzieć, jak się zakończy. Z całą pewnością mogę za to powiedzieć, iż kandydatów chętnych do objęcia tego stanowiska jest bardzo wielu i z pewnością nie grozi nam widmo problemów z jego obsadzeniem.

Rozmawiał: WITOLD BIERNAT

Dziś ostatnie bajkowe spotkanie

Ostatnia w tym sezonie okazja do wysłuchania i obejrzenia bajek w wykonaniu aktorów Teatru Cieszyńskiego nadarzy się dziś o godzinie 16.00 w Kawiarni i Czytelni Literackiej „Noiva”. Na „Bajkowanie” zapraszają Małgorzata Pikus oraz Maciek Cymorek.

– Będzie to ostatnie „Bajkowanie” w tym sezonie i prawdopodobnie ostatnie organizowane przez Towar-

zystwo „Avion” – mówi Lena Pešák, która wraz z Renatą Putzlacher wymyśliła cały cykl baśniowych spotkań dla dzieci.

Z okazji zamknięcia sezonu, oprócz tradycyjnego opowiadania, dzieci obejrzą także wystawę kukiełek, własnoręcznie wykonanych przez Olę i Milana Hruzów z Czeskiego Cieszyna.

O czym dziś „pobajkuje”? – Będzie jedna czeska i jedna polska bajka – zapowiada Maciek Cymorek, który zajął się ich wyborem. – Czeska opowiada o tym, jak Mach i Šebestová pilnowali dziecka, polska – „Strachy spod łóżka” – napisana przez aktorkę Olę Borys, pochodzi z książki „Bajkoterapia”.

Do udziału w „Bajkowaniu”, od-

bywającym się w czasie Międzynarodowego Tygodnia Czytania, zachęca Małgorzata Pikus. – Czytanie dziecku jest bardzo ważne, pamiętam, jak mama nam czytała i sama też czytałam swojemu dziecku. Co więcej, kiedy przyjechałam do Cieszyna – Kuba miał wtedy trzy lata – nie mieliśmy w mieszkaniu telewizora i każdy wieczór spędzaliśmy z książ-

ką. Myszę, że to przyniosło pożądany efekt, ponieważ moje dziecko, będąc obecnie nastolatkiem, bardzo lubi czytać, choć oczywiście dużo czasu spędza także przed komputerem. Ale najlepszym prezentem jest dla niego książka – opowiada aktorka, którą już w grudniu obejrzyć będzie można na ekranach kin w czeskim filmie „Poupata”. (wib)

Ogród jeszcze się rozrośnie

Z przedstawicielami Czeskiego Cieszyna i Cieszyna podsumowujemy dotychczas zrealizowane projekty transgraniczne oraz uchylamy rąbka tajemnicy związanej z planami na najbliższe lata. Z 43 punktów wyszczególnionych w projekcie „Ogród dwóch brzegów” udało się zrealizować już niemal połowę. Kolejny okres dotacyjny w ramach Unii Europejskiej rozpocznie się w 2014 r. Pozostaje więc dosyć czasu, by się do niego dobrze przygotować.

Czeski Cieszyn: VÍT SLOVÁČEK (burmistrz) oraz STANISŁAW FOLWARCZNY (wiceburmistrz)

W poniedziałek mieliśmy otwarcie dwukierunkowego ruchu na moście Wolności. Jak ważne było to wydarzenie w kontekście współpracy obu miast?

Vít Slovácěk: To tylko mały moment w historii naszej współpracy. Powinniśmy tak naprawdę wrócić pamięcią do ubiegłego stulecia, kiedy to w latach 90. oba mosty można było przekraczać tylko po odbyciu kontroli. Gdyby oba państwa nie weszły w struktury Unii Europejskiej, a następnie traktatu z Schengen, nie moglibyśmy tak naprawdę niczego zrobić. Ten obecny mały moment historii jest więc wynikiem całej masy zmian. By można było godnie go przeprowadzić należało m.in. zrekonstruować oba mosty. I znowu wracamy do tego, o czym już powiedziałem – do dotacji unijnych, bez których nie byłoby nas stać na tego rodzaju inwestycje.

Jakie były początki polsko-czeskiej współpracy, jak szukaliście wspólnego języka?

V. S.: Kiedy zaczęły podnosić się szlabany, mieliśmy wspólnego wroga – granicę. Zaczęliśmy nawiązywać współpracę w obszarach kultury, sportu, czyli takich, które nie wymagają jeszcze bardzo dużego nakładu sił. Pierwszym poważnym przedsięwzięciem był dopiero projekt „Ogród dwóch brzegów”, który zaczął kierować oba miasta w stronę stworzenia czegoś wspólnego, w oparciu o coś wspólnego. Wspólną mamy przede wszystkim rzekę – Olzę – więc na niej postanowiono się skupić. Ten projekt pokazał nam, w którym kierunku powinniśmy pójść. Z niego wyszły kolejne – RevitalPark, który pozwolił stworzyć pierwszy obszar rekreacyjny od Wzgórza Zamkowego po Aleje Masaryka. Obecnie realizowany jest kolejny podobny projekt, obejmujący teren przystani kajakowej i kempingu po polskiej stronie oraz Park Adama Sikory po stronie czeskiej. Powstanie tu całkowicie nowy wspólny obszar, połączony dodatkowo kładką dla pieszych.

Kolejnym wspólnym projektem było badanie ruchu w obu miastach. Jednym z jego wniosków, dotyczących poprawy komunikacji i systemowej współpracy w tym obszarze między polską a czeską stroną, było właśnie wprowadzenie dwukierunkowości na moście Wolności.

Wielkim pomocnikiem w tych naszych przedsięwzięciach był Euroregion „Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko”. To właśnie euroregiony po przemianach z przełomu lat 80. i 90. zapoczątkowały współpracę transgraniczną i pomagały nie tylko w dotarciu do pieniędzy, ale także w nawiązywaniu kontaktów między organizacjami z różnych stron granic.

Jedną z planowanych inwestycji, która miała się stać wizytówką transgranicznej współpracy, był środkowy most. Z różnych względów nie udało się doprowadzić do jego powstania. Czy będziecie wracać do tego pomysłu?

V. S.: W pierwotnych założeniach miały powstać trzy nowe mosty łączące oba miasta – budowana właśnie kładka sportowa, kładka na szlaku łączącym oba rynki oraz kładka kolejowa. Te plany są w dalszym ciągu brane pod uwagę. W ramach kolejnego okresu dotacyjnego chcielibyśmy się skupić na obszarze znajdującym się pomiędzy głównymi mostami, a więc wtedy można będzie zrealizować budowę środkowej kładki. Wierzymy, że uda nam się w ten sposób stworzyć kolejny szlak komunikacyjny, tym razem łączący place główne po obu stronach granicy. Oczywiście nie jesteśmy tego w stanie zrobić bez



Władze obu Cieszynów (od lewej): Adam Swakoń, Mieczysław Szczurek, Vít Slovácěk oraz Stanisław Folwarczny.

pieniędzy unijnych, dlatego musimy jeszcze trochę poczekać.

Na pewno jednym z głównych problemów będzie architektoniczna wizja mostu. Możliwe, że zostanie ona wyłoniona w ramach „małego” projektu poprzedzającego budowę. W okresie przygotowania musimy ustalić, czy nie ma żadnych przeciwwskazań do budowy kładki właśnie w tym miejscu. Bardzo rygorystyczne są wymagania postawione przez hydrologów. Wiadomo, że Olza czasem w tym miejscu wylewa, dlatego projekt musi być naprawdę sumiennie przygotowany.

Czy będzie to jedyna inwestycja związana z obszarem między mostami?

Stanisław Folwarczny: Na tym terenie jak na razie nie odbywały się żadne prace rewitalizacyjne, jednak mamy już opracowane pewne pomysły, które mogłyby zostać włączone do wspólnego – polsko-czeskiego projektu. Nawiązywałby on w pewnym stopniu do już odnowionych i jeszcze odnawianych części miasta – a więc Alei Masaryka oraz Parku Sikory wraz z okolicami. Zakładamy, że znalazłby się tam deptak, ścieżka dla rowerzystów i rolkarzy, to wszystko powinno być jednak utrzymane w spokojnym charakterze nadbrzeża.

Wróćmy jeszcze na chwilę do tematyki „mostowej”. Czy w kontekście kilku, a może kilkunastu lat możliwe będzie całkowite zamknięcie dla ruchu kołowego mostu Przyjaźni?

S. F.: Pomysł, by ul. Głęboka, most Przyjaźni i ul. Główna stały się deptakiem reprezentacyjnym jest jedną z opcji. Niestety na razie ul. Główna nie wygląda specjalnie reprezentacyjnie, a właścicielami budynków są osoby prywatne. Jest to więc ciekawa wizja do zrealizowania może za kilka, a raczej kilkanaście lat. Zobaczymy, jak te najświeższe rozwiązania komunikacyjne sprawdzą się w praktyce.

Cieszyn: MIECZYŚLAW SZCZUREK (burmistrz) oraz ADAM SWAKOŃ (wiceburmistrz)

Renowacja mostów już za nami, po czeskiej stronie mostu Przyjaźni powstała replika dawnej kawiarni Avion. Niestety budynek dawnej strażnicy po stronie polskiej pozostał w zasadzie nietknięty i dziś trochę straszny. Co miasto zamierza z nim zrobić?

Mieczysław Szczurek: Koszty remontu i adaptacji budynku są na tyle wysokie, że

musimy sięgnąć po pieniądze europejskie i w tym celu napisaliśmy projekt. Chcemy, żeby powstał w tym miejscu budynek użyteczności publicznej, który służyłby miastu i jego mieszkańcom. Jeżeli projekt ten zostałby z jakichś powodów odrzucony, to mamy przygotowane także alternatywne rozwiązania. Najważniejsze, by udało się ten teren uporządkować, by oba brzegi mogły być wizytówką naszych miast.

W ramach nowego okresu dotacyjnego Czeski Cieszyn chce się skupić na obszarze między mostami głównymi. Czy to dotyczy także strony polskiej, a konkretniej niezbyt schłodnych okolic targowiska i dawnej Juwenii?

M. Sz.: Jest jeden problem – otóż teren ten jest prywatny i tutaj jako miasto nie mamy zbyt dużych możliwości ingerencji. Jeżeli teren byłby miejski, wtedy mając mniejsze lub większe pieniądze moglibyśmy zrobić wszystko.

Rozumiem, że rozmowy z właścicielami tych obiektów nie są prowadzone?

M. Sz.: Rozmowy się toczą, natomiast jest to bardzo skomplikowana sytuacja – musielibyśmy się w to długo wgłębiać. Występują tu zawilości prawne, o Juwenię zabiega równocześnie kilku właścicieli, jest to naprawdę problematyczne. W całym tym pasie dwa czy trzy skrawki terenu są własnością miasta, o nich myślimy i na nich na pewno zrobimy porządek, a nawet stworzymy coś ciekawego. Oczywiście w ramach dotacji istnieje możliwość udzielenia pomocy właścicielom prywatnym, pod warunkiem, że będą oni chcieli ją przyjąć.

Adam Swakoń: Chciałbym zwrócić uwagę, że jesteśmy w tej chwili w trakcie opracowywania bardzo ciekawego projektu rewitalizacji Cieszyńskiej Wenecji, czyli ulicy Przykopa. Oczywiście spora część stojących tam budynków znajduje się w rękach prywatnych, ale niewątpliwie jest to uroczy zakątek Cieszyna, do którego cieszyńscy i turyści zaglądają z sentymentem. Bardzo zależy nam na tym, by zachować i wzmocnić jego urok, dlatego właśnie zdecydowaliśmy się na opracowanie tego projektu.

Jeżeli chodzi o budynki dawnej Juwenii przy al. Łyska, to jesteśmy w kontakcie z ich właścicielami i chciałbym zdemontować pogłoski, że chodzi im tylko i wyłącznie o pieniądze i zysk – oni naprawdę są zainteresowani tym, by te budynki zmodernizować,

żeby odnowić fasady, stworzyć nowe wejścia. Nie przewidujemy wzmocnienia funkcji targowej w tym rejonie – zamiast dzielnicy czysto handlowej chcemy raczej iść w kierunku bulwaru. Niemniej jednak musimy brać pod uwagę fakt, że znajdują się tu stragany, że są one chętnie odwiedzane przez kupujących. Myślę, że wszystko można pogodzić, chodzi tylko o to, by warunki były cywilizowane, byśmy nie musieli się wstydić przed turystami. Zapewniam więc, że czynimy bardzo wiele, by ten fragment naszego miasta uporządkować.

A jak podchodzić do wznowionego pomysłu wybudowania w tym miejscu kładki dla pieszych?

A. S.: Polskiej stronie bardzo zależy na tym, by taka kładka w przyszłości powstała. Chcemy, by nie była to prosta przeprawa, zwykły mostek, tylko jeden z nowych symboli Cieszyna i Czeskiego Cieszyna, łączący oba miasta. Tak więc liczy się wizja artystyczna – niech będzie kontrowersyjna, ale niech się dobrze kojarzy z obiema częściami miasta. Istotne są oczywiście też nasze możliwości finansowe. Stąd z wielką nadzieją patrzymy na środki unijne. A nam, jako polskiej stronie, zależy tym bardziej, że realizacja mostu łączyłaby się z uatrakcyjnieniem szlaku między rynkami, myślę, tu o Młyńskiej Bramie, o ulicy Trzech Braci i tym podobnych zaułkach, którymi można poprowadzić turystów z rynku na rynek.

Jak obecnie układa się współpraca między władzami obu Cieszynów?

M. Sz.: Myślę, że od dawna nie było tak dobrej współpracy między naszymi miastami. Jestem więc przekonany, że jeszcze wiele dobrego uda nam się wspólnie zrobić.

A. S.: Po obu stronach granicy rodzi się bardzo wiele pomysłów, które mają uatrakcyjnić i wypromować nasze miasta. Natomiast dużo trudniejszą rzeczą jest konsekwentne zrealizowanie tych założeń. To, co wydarzyło się w poniedziałek na moście Wolności, to nie jest pomysł sprzed tygodnia czy miesiąca, ale puenta tych wszystkich działań, czynności i spotkań, które odbywały się przez bardzo długi czas. Być może ta chwila wydaje się być uroczysta, natomiast dla naszych mieszkańców to powinien być moment powszedni, jak każdy inny. Po prostu – wracamy do normalności.

Z WIZYTĄ U WANDY I EDWARDA FIRLÓW ORAZ ZOFII I JANA MRÓZKÓW

Przeżyłam z tobą tyle lat...

Przesądni uważają, że ślubu nie należy brać w maju. Pary, z którymi ostatnio się spotkałam, nic sobie z tego nie robiły. Wzięły ślub w maju i żyją razem szczęśliwie od kilkudziesięciu lat – Wanda i Edward Firlowie obchodzili kilka dni temu Złote Gody, Zofia i Jan Mrózkowie – Diamentowe.

Dwie pary pochodzące z dwóch różnych stron Zaolzia – jedną robotniczą, drugą inteligentką, jedną żyjącą na wsi, drugą w mieście – wiele łączy. Gdy pytam o receptę na długoletnie szczęśliwe pożycie małżeńskie, padają słowa o tolerancji, wzajemnym zaufaniu. – Nie mieliśmy na szczęście żadnych poważnych kłótni, żadnego większego konfliktu, choć drobne sprzeczki się zdarzały. Jakoś zawsze układało nam się wspólne życie, choć nieraz było ciężko, była bieda, brakowało pieniędzy – opowiada Zofia Mrózek z Milikowa. Obie pary wolą więcej mówić o tym, co wspólnie robiły i nadal robią, niż dogłębnie analizować zawiłości związku.

SZCZĘŚLIWE „SZKUBACZKI”
I KRZESŁO WUJKA

Pani Zofia wydaje mi się „za młoda” na to, by obchodzić 60. rocznicę małżeństwa. Po chwili rozumiem, dlaczego tak jest. Wyszła za mąż w wieku 16 lat, jej narzeczony, pochodzący z Karpętnej, był o sześć lat starszy. – Poznaliśmy się na „szkubaczce”, którą robiła moja mama. To było krótko po wojnie, miałam 15 lat. Wtedy był zwyczaj, że jak skończyło się „szkubać”, była zabawa. I Janek przyszedł na tę potańcówkę. Tak się jakoś złożyło, że odtąd jesteśmy razem – zdradza. Zabawy „poszkubaczkowe” były bardzo popularne. Młode dziewczęta, które razem ze starszymi kobietami darły pierze, uciekały się nieraz do oszustwa, by jak najszybciej skończyć pracę i móc się już bawić. – Wzięły w garść pierze i wrzuciły je do już „oszkubanego” – śmieje się Zofia Mrózek.

Młodzi szybko się pobrali. – To był rok 1951, wtedy żywność i odzież były jeszcze na kartki. Kto się żenił lub wychodził za mąż, otrzymywał kupon, za który mógł kupić pościel – wspomina jej mąż. Pani Zofia miała suknię ślubną pożyczoną od cici, obrączki były srebrne. Dopiero później kupili sobie złote. – Nawet nie wiem, co się z tymi srebrnymi stało, gdzie się zapodziały – zastanawia się kobieta. I znów się potwierdza, że przesądami nie trzeba sobie zawracać głowy. Jeden z nich mówi przecież, że gdy ktoś zgubi obrączkę ślubną, to jego partner do roku umrze...

Wanda i Edward Firlowie, oboje w młodości mieszkający w Karwinie, również poznali się na imprezie towarzyskiej. Pomógł im w tym przypadek. – W grudniu 1957 roku wróciłem z wojska. Jako młody kawaler poszedłem na spotkanie opłatkowe, które odbywało się w znanym wówczas polskim Domu Praca – rozpoczęła opowieść pan Edward. Jego żona dodaje ze śmiechem: – Ja poszłam tam z całą rodziną. Jako młoda dziewczyna – uczyłam się wtedy jeszcze w szkole handlowej w Czeskim Cieszynie – chciałam siedzieć przy stole z młodzieżą z naszego chóru „Przyjaźń”. Musiałam jednak zostać z krewnymi. Naprzeciwko mnie miał siedzieć wujek. Ciągle się jednak gdzieś kręcił, aż ciocia, jego żona, zdenerwowała się i gdy Edek przyszedł i zapytał, czy tam jest wolne miejsce, odpowiedziała: „Tak, proszę usiąść”. Na marginesie – pomyliła go z jednym znajomym ministrantem...

ŚLUB NA DWA RAZY

Na spotkaniu opłatkowym młodzi z przyjemnością się sobie przyglądali, lecz chodzić zaczęli razem dopiero kilka miesięcy później, gdy pan Edward zjawił się na wieczorku maturalnym szkoły handlowej. Rozpoczęły się lata romantycznych randek, spacerów, wypadów do kina. W maju 1961 roku wzięli ślub – najpierw cywilny, potem, po kryjomu, kościelny, w obecności wyłącznie swoich świadków. Nie w Karwinie, gdzie dużo osób ich znało, lecz w Dąbrowie, we wtorek wieczorem. Pan młody pracował już wówczas w redakcji „Głosu



Zofia i Jan Mrózkowie w przydomowym ogrodzie.

Ludu”, który był organem partii komunistycznej. Redaktorem sportowym był zresztą przez 47 lat. – Niemile było widziane, by ktoś z redaktorów chodził do kościoła lub brał w kościele ślub – wyjaśnia.

Małżonkowie do dziś żywo mają w pamięci ucztę weselną. – Jechaliśmy do ślubu wołgą. Wesele trwało dwa dni, pogoda była śliczna, wszyscy świetnie się bawili. Nasi ojcowie recytowali na przemian całe fragmenty z „Pana Tadeusza”, wzajemnie się uzupełniając – wspomina pan Edward.

Wanda i Edward Firlowie mieszkali z rodzicami w starej Karwinie – on w Solcy, ona w części zwanej Nowym Jorkiem. Ich ślub zbiegł się z okresem, gdy dzielnice te zaczęły burzyć z powodu szkód górniczych. Młodzi otrzymali jedno z nowych mieszkań na osiedlu w Raju. W 1963 roku urodził się ich pierwszy syn Wiesław, trzy lata później młodszy Mariusz. W Karwinie-Raju małżonkowie mieszkali przez 45 lat, kilka lat temu przenieśli się do Czeskiego Cieszyna.

ZE WSPÓLNEJ SYPIALNI
DO WŁASNEGO DOMU

Para z Milikowa miała po ślubie bardzo skromne warunki mieszkaniowe. Pani Zofia wyrastała w rodzinie zastępczej, jej przybrani rodzice mieli jedynie niedużą chałupkę. To tam, dzieląc się z rodzicami nie tylko kuchnią, ale też sypialnią, młodzi małżonkowie rozpoczynali swoje wspólne życie. Staram się jakoś taktownie spytać, jak w takich warunkach wyglądało „pożycie małżeńskie”. Pani Zofia śmieje się: – Jakoś to było... Dla chcącego, nic trudnego!

Po pewnym czasie zdecydowali się na budowę własnego domu. Uznali, że w dotychczasowych warunkach trudno byłoby wychowywać dzieci. Pierwsze z trojga urodziło się w 1953 roku. Dom, który Zofia z Janem mozolnie własnymi rękami budowali, to dziś piękny, wyremontowany piętrowy budynek z uroczym ogrodem. Na górze mieszka jeden z synów z rodziną, rodzice zajmują dół. – Dziś nikt nie chciałby się wprowadzić do takiego domu, jak my się wprowadziliśmy – uważa Jan Mrózek. – Kuchnia nie była gotowa, nie było pieca,



Wanda i Edward Firlowie na jednej z imprez rodzinnych.

gotowaliśmy na małym piecyku. Nie było balustrady, kafelków, wszystko robiliśmy, mieszkając już tutaj. Tyle się robiło, na ile starczyło pieniędzy – mówi emerytowany tokarz. Jego żona pracowała dawniej w lesie. – Dziś jest inaczej. Każdy chce mieć wszystko od razu, a jak mu nie starcza pieniędzy, bierze pożyczkę.

Wspólne budowanie nie ominęło również małżeństwa Firlów. Gdy ich synowie byli mali i często chorowali, lekarze radzili im, by zabierali ich w góry. Kupili więc działkę i starą stodołę w Mostach koła Jabłonkowa, którą zaczęli przebudowywać na dom letniskowy. – Trochę czasu nam to zajęło, synowie byli już po studiach, jak wreszcie dało się tam przebywać – przyznaje pani Wanda. Dziś ładnie się prezentujący dom z ogrodem i basenem służy do rekreacji całej rodziny. – Urządzamy tam imprezy rodzinne, a z żoną spędzamy tam większość czasu od wiosny do jesieni – mówi jej mąż.

Obie pary łączyła nie tylko rodzina i współ-

na praca, ale też praca społeczna. – Jesteśmy członkami Koła PZKO w Milikowie-Pasiekach od jego założenia. Dawniej chodziliśmy z mężem na wszystkie imprezy – opowiada Zofia Mrózek. Wanda i Edward Firlowie od wczesnej młodości są członkami PZKO. Byli członkami karwińskich chórów i zespołów. Razem śpiewali w pezetkaowskiej „Przyjaźni” w Nowym Jorku, a później w zespole „Przyjaźni” Klubu Zakładowego Kopalni „CSA”; pan Edward był członkiem słynnego w swym czasie „Górnika”, występował w soleckim zespole estradowym „Misie”, zaś wraz z żoną w „Lunatykach”. Starali się wychowywać synów w sportowym duchu. – Edek był wprawdzie redaktorem sportowym, lecz miał bardzo mało czasu, z pracy w Ostrawie wracał wieczorem, dlatego to ja kupowałam chłopcom narty i rowery – uśmiecha się pani Wanda, która pracowała najpierw na kopalni Barbara, potem w Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej. Na narty jeździli razem. – Edek i synowie dobrze jeździli, ja powoli, ostrożnie – dodaje.

CHWILE RADOŚCI
I CHWILE BÓLU

Pytam obie pary o najtrudniejszy okres ich wspólnego życia. – Najtrudniej było, gdy dzieci były małe i często chorowały, zbiegło się to w czasie, gdy poważnie rozchorowali się również nasi rodzice – wspomina Edward Firla. Zofia Mrózek nie ma wątpliwości, że dla nich prawdziwym ciosem była śmierć córki, która zostawiła po sobie dzieci. Gdy to mówi, jej głos

cichnie, twarz poważnieje. Zaraz się jednak rozpogadza. – Mamy pięciu wnuków, jedną wnuczkę, dwóch prawnuków i jedną prawnuczkę – wylicza. Synowie państwa Mrózków są blisko, jeden mieszka z rodziną w tym samym domu, drugi w sąsiednich Koszarzyskach. Również Firlowie mają blisko do synów i ich rodzin, cieszą się z wnuka i dwóch wnuczek.

– Te 60 lat strasznie szybko minęło. Nawet się nie obejrzymy, a trzeba się będzie zbierać na tamten świat – kiwa głową Zofia Mrózek. Z mężem przebywają głównie w domu, w ogrodzie, gdzie domena starszej pani są kwiaty. – Syn i synowa późno wracają z pracy, smutno byłoby jednemu z nas, gdyby sam tu siedział – zgadzają się.

Chyba właśnie na tym, że mogą dzielić zwykły, powszedni dzień, polega szczęście par, które dotrwały do Złoty oraz Diamentowych Godów...

DANUTA CHLUP

Z AKTORKĄ EDYTĄ JUNGOWSKĄ I DZIENNIKARZEM MACIEJEM ORŁOSIEM ROZMAWIAMY NA TEMAT CZYTANIA

Astrid Lindgren – bawi, uczy, wzrusza...

Na temat zalet czytania dzieciom powiedziano już tak wiele, a pani wciąż z niesłabnącym entuzjazmem powtarza to jak mantrę. Tym razem okazja nadarzyła się w Zakładzie Karnym, gdzie obchodzony jest Dzień Dziecka.

Powtarzam i dalej będę powtarzać, że warto, a nawet trzeba czytać dzieciom. Czytanie rozwija ich wyobraźnię. Nasz wysiłek się nie zmarnuje, na pewno dzięki naszemu zaangażowaniu będzie im w życiu łatwiej.

Pani ulubioną autorką jest szwedzka pisarka Astrid Lindgren. Skąd wzięło się takie ukiepunkowanie na literaturę skandynawską?

Bohaterów książek Astrid Lindgren poznałam w dzieciństwie. Podczas pierwszego Tygodnia Czytania Dzieciom czytałam „Pippi pończoszanke” mojemu synkowi. To było 10 lat temu, w czasach, kiedy fundacja rozpoczynała swoją pracę. Od tego momentu zaczęła kielkować we mnie myśl, że może Astrid powinna być wydawana w Polsce także w wersji audio. Po pewnym czasie zarzuciłam myśl, by trzy lata temu powrócić do niej ponownie. Dwa lata temu kupiliśmy licencję, od roku wydajemy audiobooki. Najpierw była „Pippi pończoszanke”, następnie „Dzieci z Bullerbyn”, na tegoroczny Dzień Dziecka wyda-



Edyta Jungowska, rocznik 1966, aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Skończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Na ekranie zadebiutowała w 1984 roku rolą Julki w „Szaleństwach panny Ewy”. Uczyła głosu do wielu kreskówek. Ma syna Wiktora, dziś 17-latkę.

liśmy „Carlsona z dachu”. Astrid Lindgren jest znakomitą autorką – bawi, uczy, wzrusza...

Audiobook to jednak nie głos matki, ojca czy dziadków, z drugiej strony dziecko słucha tekstu i też go chłonie...

Był taki moment, w którym naskik kładziono na rodziców. To oni

mieli czytać książki dzieciom, żeby poznawały lepiej świat, żeby budowana była między nimi więź. To jest bardzo ważne, z drugiej jednak strony świat idzie do przodu, pojawiły się książki w wersji audio, z każdym rokiem jest ich coraz więcej, a ja jestem zaszczycona, że mogę czytać literaturę Astrid Lindgren.

Zaletą audiobooka jest na przykład to, że jadąc na wczasy z dziećmi, trudno im czytać w samochodzie. Tutaj z pomocą przychodzi Edyta Jungowska. Wrzucamy płytę do odtwarzacza i już leci „Pippi”...

Takich sytuacji jest dużo więcej. Książkę w wersji audio możemy puścić dziecku przed snem, kiedy

brakuje nam sił na czytanie. Warto jednak posłuchać opowiastki razem z maluchem. Słyszałam od fundacji, które na co dzień pracują z rodzicami, że ci zniechęcają się do czytania, bo dziecko się wierci, po kilku zdaniach nie chce słuchać, ziewa, zwyczajnie się nudzi. Trzeba sobie powiedzieć to jasno – czytanie książek nie jest wcale proste. Dlatego trzeba to robić już od najmłodszych lat, nawet jak nasza pociecha ma dopiero skończony rok. Jeżeli jednak czytanie rzeczywiście nam nie wychodzi, to nie róbmy nic na siłę...

Głos rodzica na pewno jest bliższy sercu, ale książka nie zabrzmi tak profesjonalnie, jak przeczytana ją zawodowy aktor. Czy dzięki temu dzieci mogą się nauczyć lepiej mówić, stawiać akcent na poszczególne zdania?

Śmieć twierdzić, że jak dziecko będzie systematycznie słuchało bajek czytanych przez aktorów, to samo będzie wyraźniej mówiło, lepiej czytało, lepiej artykułowało, lepiej akcentowało. Wszystko dzięki temu, że po prostu będzie lepiej i wyraźniej słyszało język polski, pozna od podszewki wzorce wymowy. To są dodatkowe zalety książek w wersji audio, które – co chcę podkreślić – nie mogą zastępować czytania dzieciom, ale stanowić jedynie uzupełnienie.

Ogromna podaż, nieco gorzej z popytem

W środę na moście Przyjaźni zainaugurowano kolejną edycję Tygodnia Czytania Dzieciom, w Polsce imprezy pod tym szyldem odbywają się już po raz dziesią-

ty, w Republice Czeskiej po raz piąty. Dlaczego popiera pan tę inicjatywę?

Sam chętnie czytam dzieciom, czasem moim, czasami także nie

moim... W kampanii społecznej „Cała Polska czyta dzieciom” uczestniczę nie od dziś, dlatego moja obecność w Cieszynie nie jest przypadkowa. Na co dzień bardzo dbam o to, żeby odrywać dzieci od komputerów, gier, internetu oraz innych gadżetów. Trudno mi powiedzieć, co by było, gdyby tego czytania nie było, jak zachowywałyby się dziś dzieci. Na pewno jednak warto czytać. Sprawa jest dosyć prosta – nie możemy skazywać dzieci na wszystkie zdołbycze cywilizacyjne i techniczne, nie możemy im odpuścić, nie możemy pozwolić na to, żeby ich czas był zajmowany wyłącznie przez te wszystkie atrakcyjne, choć nie rozwijające wyobraźni, gry komputerowe i inne nowinki. Gdybym im nie dał czytania, czułbym się fatalnie jako rodzic. Miałbym poczucie, że zabrałem im coś wartościowego – czytanie, rozwijanie wyobraźni, poznanie świata, postaci.

Zalóżmy taką sytuację – ma pan do dyspozycji 15 minut Teleexpressu na przeczytanie dzieciom ulubionej książki. Co by pan wybrał?

Książek do wyboru jest bardzo dużo. Była zresztą o tym mowa w muzealnej kawiarence podczas konferencji „Jaka kultura”. Podaż jest ogromna, nieco gorzej jest z popytem. W związku z tą ogromną podażą trudno byłoby mi wybrać tę jedną książkę, którą byłbym skłonny wziąć ze sobą na bezludną wyspę. Podobnie jest dziś zresztą z filmami i muzyką. Bardzo lubiliśmy czytać z dziećmi „Mikołajka”.

To dosyć rozbudowana propozycja, jest dużo serii, różnych opowiadań. „Mikołajek” przyszedł mi do głowy jako pierwszy, więc może przeczytałbym tę lekturę.

Co rodzice czytali panu w dzieciństwie? W końcu ojciec Kazimierz był pisarzem...

Trochę nie pamiętam, bo to było bardzo dawno temu...

Nie tak znowu dawno...

Jednak dawno, w ubiegłym wieku (śmiech). Lata 60., 70... to były zupełnie inne czasy. Wtedy podaż była dużo mniejsza niż w tej chwili. Propozycje były dosyć standardowe i trochę ograniczone – lubiłem więc klasykę w postaci Juliana Tuwima i Jana Brzechwy, a z zagranicznych oczywiście Andersena oraz braci Grimm.

Jak się pan czuje w Cieszynie, mieście wielowyznaniowym, wielokulturowym, wielonarodowym... Czy przyjeżdżając tutaj wiedział pan, że za Olzą mieszka tak wielu Polaków?

Przyznam się, że nie znam dobrze Cieszyna. Kilka razy przejeżdżałem przez miasto i tyle. Wiedziałem jednak i zawsze mnie fascynowało to, że Cieszyn składa się z dwóch części – polskiej i czeskiej. Było mi bardzo miło, kiedy dowiedziałem się, że Teleexpress za Olzą także jest chętnie oglądany. Podchodzili mieszkańcy z jednej i drugiej strony rzeki, żeby się przywitać. Na pewno Cieszyn sprawia wrażenie ciepłego i urokliwego miasta z fajnymi uliczkami i atmosferą. **TOMASZ WOLFF**



Zdjęcie: ARC

Maciej Orłoś, rocznik 1960, syn pisarza Kazimierza Orłosa, wnuk Seweryny Wilhelmyny Orłosiewicz z Mackiewiczów – siostry Józefa i Stanisława „Cata” Mackiewiczów. Najbardziej znany prezenter telewizyjny, od 1991 prowadzi Teleexpress. Zagrał także w kilkunastu filmach i serialach. Jest ojcem czworga dzieci.

CZYTANIE ZA KRATAMI...

W środę na moście Przyjaźni, o czym informowaliśmy w czwartkowym „Głosie Ludu”, uroczystie zainaugurowano 1. Międzynarodowy Tydzień Czytania Dzieciom. Tego samego dnia po południu Edyta Jungowska i Maciej Orłoś gościli w Zakładzie Karnym w Cieszynie. Uczestniczyli w Dniu Dziecka połączonym z uruchomieniem czytelniczego kącika dziecięcego, w którym osadzeni będą mogli czytać swoim pociechom podczas widzeń. To pomysł Marka Kwietnia z Zakładu Karnego w Raciborzu, koordynatora fundacji „ABCXXI Cała Polska czyta dzieciom”. – W każdym zakładzie karnym czy areszcie śledczym jest biblioteka albo punkt biblioteczny. Wybór książek dla skazanych jest ogromny, bardzo dużo czytają. Do tej pory nie mieli jednak możliwości poczytania swoim dzieciom w trakcie widzeń. Tworzenie kącików dziecięcych w ramach programu „Odnaleźć miejsce w rodzinie” jest bardzo pomocne dla obu stron – rodziców i dzieci – powiedział nam Marek Kwiecień. Sam podarował pierwsze książki do biblioteczki, z kolei Edyta Jungowska przekazała audiobooki.

(wot)

Zalążek »getta«, czy szansa dla ludzi w potrzebie?

W czwartkowym numerze „Głosu Ludu” pisaliśmy o wojnie na słowa, która rozpętała się między zastępcą wójta gminy Sucha Górna, Josefem Žerdkiem, a prezesem stowarzyszenia „Vzajemné soužití”, Kumarem Vishwanathanem. Samorządowiec w gminnym „Informatorze” przestrzegając mieszkańców przed kradzieżami i wandalizmem, które wzmogły się od czasu, gdy do baraków przy ul. Důlní, należących do spółki RPG, wprowadzili się nowi lokatorzy. Vishwanathan wynajął od RPG 18 mieszkań (w większości mocno zdewastowanych) i wynajmuje je romskim rodzinom, które z różnych przyczyn straciły dach nad głową. Proromskiego aktywistę oburzyło obarczanie jego lokatorów zbiorową odpowiedzialnością za przestępczość w gminie.

SKLEPIKARZ: KRADNĄ, WSZYSTKO GINIE

Naprzeciwko ul. Důlní rozciąga się osiedle tak zwanych starych domków fińskich. Ta część Suchoj Górnjej nigdy nie cieszyła się najlepszą sławą, niemniej większość mieszkających tam osób nie sprawia problemów. Teraz dają im się we znaki nowi lokatorzy z sąsiedztwa. Luboš Bulva, właściciel tamtejszego sklepu, wyraża się o nich bardzo ostro. – To katastrofa. Od czasu, gdy wprowadzili się tu ci ludzie, ciągle mi coś ginie w sklepie. Prawdą jest, że wzrosł



Kumar Vishwanathan z dziećmi z ulicy Důlní.

powodziach w 1997 roku założył w Ostrawie stowarzyszenie obywatelskie „Vzajemné soužití” pomagające Romom, przywitał się ze mną na ławce pod drzewem. Otaczała go grupka lokatorów. Jeden z nich właśnie kosił trawę, jakaś kobieta

tu może pięć minut, a widzieliśmy dwie takie osoby. Tych rzeczy nie znalazły na drodze. Czy to są Romowie? Nie! A tylko nas obwiniają o kradzież! – gorliwie zwracali mi uwagę lokatorzy...

Gdy później rozmawiałam z Žerdkiem, stał za swoimi słowami. – Nie oskarżam osób, które sprowadził tu Kumar Vishwanathan. Mówię tylko, że ich przybycie do Suchoj zbiegło się w czasie ze wzrostem przestępczości. Chciałem uczulić mieszkańców, by byli ostrożni i zabezpieczali swój majątek – podkreślił. Nie może się też zgodzić z tym, że gmina nic nie robi dla osób w potrzebie. – Zdziwiło mnie oświadczenie Petra Handla z RPG, który w jednym artykule prasowym powiedział, że gminy nic nie robią dla osób wykluczonych społecznie. Jest akurat odwrotnie. Już kilka lat temu, gdy w prywatnej kamienicy przy ul. Stonawskiej nielegalnie mieszkali podobne osoby, gmina zapłaciła za nie kaucję i tak zwane „przystąpienie do długu”, by mogły otrzymać mieszkania od Sprawy majątku OKD (dzisiejszej spółki RPG – przyp. red.) – podał przykład.

AKTYWISTA: SPALI NA MROZIE

Vishwanathan opowiadał o sześciu tys. klientów, którym rocznie pomaga jego stowarzyszenie. – Realizowaliśmy już więcej takich projektów. Na początku wszędzie było tak, jak tutaj – histeria, wzajemny brak zaufania. Wierzę, że uda się to zmienić. Z 18 mieszkań, które otrzymaliśmy od RPG, sześć wyremontowaliśmy, pozostałe też wyremontujemy, ale to wymaga czasu – przekonywał mnie.

Na ławce usiadła starsza Romka, trzymająca na ręku ładnego, półrocznego chłopca, który tutaj się urodził. – Jego mama, Nikola, w ósmym miesiącu ciąży, jeszcze z trójką starszych dzieci, przebywała u kogoś na nieogrzewanym strychu, bez łazienki i toalety. Grudzień był mroźny, chodziła więc na noc do krewnych, którzy mieszkali w hotelu robotniczym. Gdy wieczorem zarządca wychodził, szła tam z dziećmi przez okno i spędzała noc, a wczesnym rankiem ponownie uciekała w śnieg. To dziecko było zagrożone – Kumar wskazał ręką na chłopczyka.

życie wody przez 12 osób... Kobieta, która czyściła dywan, to Vlasta Ilešová pochodząca z Ostrawy. – Mając 50 lat, otrzymałam swoje pierwsze mieszkanie. Do tej pory przenosił się z mężem z jednego hotelu robotniczego do drugiego. Państwo nigdy się o mnie troszczyło, dopiero pan Kumar mi pomógł. Teraz mogliśmy wziąć do siebie również teścia, który jest na wózku inwalidzkim. Wcześniej był w domu emerytów – opowiedziała mi swoją historię.

DOŚWIADCZONY: POTRZEBNY IM »GURU«

Jej słowa sygnalizują to, co dla tych ludzi jest charakterystyczne. Oczekują, że ktoś się będzie o nich troszczył. Państwo, gmina, stowarzyszenie... Kumar Vishwanathan mówi, że nie można we wszystkim im pomagać, bo wtedy staliby się zależni. To (prócz niewystarczającej liczby pracowników) ma tłumaczyć fakt, dlaczego na ul. Důlní nie ma stałe dyżurującej osoby, pomimo że obiecał to władzom samorządowym. – Pan Kumar zobowiązał się, że do końca maja powstanie przy ul. Důlní biuro, gdzie jego pracownik będzie doglądał na lokatorów i koordynował ich działalność. Nie zostało to zrealizowane. Mówi ciągle tylko o moralności, lecz czynów nie widać – skomentował to Žerdík. O tym, że ci ludzie potrzebują kogoś, kto by ich prowadził, jest przekonany również Jan Wdówka, kierownik rozciągającej się obok strefy przemysłowej. – Ja znam tych ludzi, codziennie do nich chodzę, mam z nimi swoje doświadczenia. Uważam, że jedyne skuteczne rozwiązanie polega na tym, by był tam zatrudniony na stałe człowiek posiadający naturalny autorytet – nazwałbym go „guru”, który na co dzień pracowałby z tymi ludźmi, uczył ich podstaw higieny, pokierowałby jakoś nimi – powiedział redakcji Wdówka, mający długoletnie doświadczenia z zatrudnianiem Romów w ramach prac publicznych. Wdówka nie wierzy, że nowo przybyli są sprawcami wszystkich kradzieży czy czynów wandalizmu, które są im przypisywane. Przypuszcza, że podszywając się pod nich, działają w okolicy również bandy z innych miejscowości.

Kierownik strefy przemysłowej odpowiedział też na moje pytanie, czy Kumar Vishwanathan i jego lokatorzy celowo starali się pokazać w dobrym świetle. – Gdy byłem u nich we wtorek przed południem, gorliwie zamiatali podwórze, zabierali się za koszenie trawy. Podobno dlatego, że mieli przyjechać dziennikarze – powiedział mi. No tak, zgadza się – umówiona byłam na godz. 13. Ale – z drugiej strony – czy koniecznie trzeba im to mieć za złe? W końcu my – „porządni i normalni” – też sprzątam i kosimy ogród, gdy mają przyjść do nas goście...

DANUTA CHLUP



Miniaturowa kuchenka, stary grzejnik – w tych warunkach gotuje posiłki 21-letnia matka trójki dzieci.

nam nieco utarg, lecz z drugiej strony – oni przyjdą, zrobią zakupy za 50 koron, a ukradną towar za 500. Nic sobie nie robią z tego, jak ich przyłapię na gorącym uczynku. Proszę sobie wyobrazić – facet wpycha do kieszeni pomidory. Podchodzę, pytam go, co to ma znaczyć. A on dziwi się, dlaczego się awanturuję, to przecież tylko kilka pomidorów... Sprzed sklepu zginęła mi ławeczka, stojak na rowery. Tutejsi ludzie mają bardzo złe doświadczenia. Wcześniej też czasem coś zginęło, ale teraz jest dużo gorzej. Ludziom giną z ogródków suszaki na bieliznę, wieka od studni – wszystko, co da się odwieźć na złom. W sklepie to między klientami teraz temat numer jeden – opowiedział sklepikarz.

Poszłam się przekonać na własne oczy, jak żyją „nowi”. Kumar Vishwanathan, Hindus, który po

szorowała na trawniku szczotką dywan, inni mówili, że przygotowują „Dzień Dziecka” z gramami i atrakcjami. Codzienna rzeczywistość, czy teatr zagrany dla dziennikarki? Na to pytanie otrzymałam odpowiedź, ale dopiero później.

WICEWÓJT: POMAGALIŚMY JUŻ WCZEŚNIEJ

– Ton wypowiedzi zastępcy wójta nie jest właściwy. Przez takie ksenofobiczne oświadczenia nie pomoże tym ludziom. Oni czują się obrażeni, że za wszystko są obarczani winą – Vishwanathan nawiązał do artykułu w gazecie gminnej. Jak na zawołanie pojawił się mężczyzna, zmierzający z wózkiem do pobliskiego punktu złomu. Wiózł jakieś druty czy kable. Był biały. Po chwili szedł tędy drugi mężczyzna. – Widzi pani? Siedzimy

REKLAMA

profesjonalnie od 1983 roku

MS MEBLE
MAŁYJUREK

KUCHNIE
KUCHNIE
GARDEROBY
GARDEROBY

www.ms-meble.pl

CL-244

DŘEVOPRODEJ NÁVSÍ

...nowy asortyment, nowe ceny...

podbitki świerkowe 19 x 121 mm

Jakość A/B

tylko 165,- Kč/m2 bez DPH

www.translignumbm.cz tel. 558 339 705

Spółka Yawal CS, spol. s r.o.
poszukuje kobiety lub mężczyzny na stanowisko
technik konstrukcji aluminiowych

Wymagania:

- wykształcenie średnie lub wyższe w kierunku budownictwa lub maszynoznawstwa
- znajomość pracy na PC (MS Office, Auto CAD)
- znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- znajomość języka polskiego mile widziana
- prawo jazdy kategorii B

Oferujemy:

- stabilną pracę w międzynarodowej firmie
- pracę w młodym zespole
- wynagrodzenie wg własnego zaangażowania
- bonusy dla pracowników

Listy motywacyjny z CV i zdjęciem prosimy przysłać pod niżej wskazany adres lub pocztą elektroniczną na poncza@yawal.cz

YAWAL CS, s.r.o.
Masarykovy sady 18
737 01 Český Těšín
tel.: 558 737 813

Aktualne do 17. 6. 2011

www.OX.PL
portal śląska cieszyńskiego

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyniecu www.ogrodzeniazs.pl
obok przystanku "Obecni domy" email:plotyzs@seznam.cz **mob. 732 683 665**
TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Codziennie aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Kamieniarstwo WRZOS
Z SERCA WIELKIE RZECZY

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej

WYJĄTKOWA OFERTA I PROFESJONALIZM
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamieniarstwo-wrzos.pl

Filia: Golezów, ul. Grabowa 4
3 km od przejścia granicznego w Lesznej Górnjej

JEWA s.r.o.
Bystřice nad Olší 1207
!! Výkup kulatiny !!
Info: 602 710 808

RESTAURACJA DWORCOWA
Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarta codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

Firmy budowlane
SWABUD i SWAKOŃ
docieplenie elewacji, podbitki (palubki), wymiana okien PCV
przyjmujemy zlecenia na 2011 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien (zelená úsporám)
kom. cz. 776 218 494, 608 556 915,
774 085 874, e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30.
e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Cz. Cieszyn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027; e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00.17.00, so 9.00-12.00. Tel.: 596 312 477; e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA
Przypominamy, że ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji najpóźniej do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

Picea

**Kuchnie
Szafy i garderoby
Wnętrza mieszkaniowe i komercyjne**

Wykorzystaj nasze 20-letnie doświadczenie.

Zainwestuj w jakość!

Produkcja, ekspozycja i zamówienia:
KARVINÁ, OSTRAVSKÁ 769
tel. 596 321 975, 737 238 727
www.picea.cz

Pygmalion

W-TO-MI-GRAJ Z PYGMALIONEM!
Ciekawy konkurs językowy dla dzieci i dorosłych.
Na zwycięzców czekają w Pygmalionie atrakcyjne nagrody.
Informacje o konkursie można znaleźć również na www.pygmalion.cz

MAKING CONVERSATION

Where do we keep animals?

a) „bed”
b) cage
c) fish-bowl
d) kennel
e) stable
f) pigsty
g) hutch
h) henery

Właściwe odpowiedzi prosimy przysłać do 9 czerwca 2011 na e-mail: pygmalion@pygmalion.cz
(prosimy podać swoje imię i nazwisko, adres oraz wiek)
Trzy wylosowane osoby otrzymają atrakcyjne nagrody.
Laureatami konkursu są: Karolína Utíková, Czeski Cieszyn; Andrea Machala, Czeski Cieszyn; Viktorie Kaletová, Nawsie
Nagrody do odebrania w siedzibie firmy Pygmalion.
Laureatom serdecznie gratulujemy!
Pygmalion s. r. o. Smetanova 1912/5, 737 01 Czeski Cieszyn
tel.: +420 558 741 900 www.pygmalion.cz

BRAMY, OKNA, DRZWI, PŁOTY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS

- garażowe - segmentowe, uchylne, rolowane
- przesuwne, skrzydłowe bramy ogrodowe,
- automatyka do wszystkich typów bram,
- okna PCV - w 7 dni !!!
- płoty - kompleksowe wykonanie

**PRZEMYSŁOWE BRAMY
PEŁNY SERWIS**

KUPON -5%

tel.: +420 606 520 660
tel.: +48 502 692 179
e-mail: biuro@tortech.eu

5 LET GARANCA **WIOSENNA OFERTA** **SUZUKI** Way of Life!

Suzuki Swift GL/AC
249 900,-
+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

Okna PCV Żaluzje Moskitiery Rolety Markizy

SLD Trading

Bramy garażowe Bramy wjazdowe Szklenie loggii

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU!
Leszna Dolna 14 (przystanek u Němce)
Poniedziałek-Piątek 8.00-15.00 Środa 8.00-17.00

Oferujemy:
Okna plastikowe – z dostawą pod klucz
Żaluzje ISO – z łańcuszkiem, ponad 8 typów
Żaluzje drewniane – bambus, lipa, 25 i 50 mm
Moskitiery – okienne – 8 odcieni, drzwiowe stałe i rolowane
Roletki materiałowe – w szynach prowadzących i bez szyn
Markizy – wysuwane i koszowe
Szklenie loggii – system ramkowy i bezramkowy
Rolety – zewnętrzne z tkaniną nieprzepuszczającą ciepła
Japońskie ściany przesuwne
Bramy garażowe – rolowane, segmentowe
Bramy wjazdowe – samonośne, skrzydłowe

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

**PROMOCJA CZERWIEC
ZNIŻKA 20 %
ŻALUZJE I STAŁE MOSKITIERY OKIENNE**

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”!
Beata Schönwald, doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

Już dziś Festiwal PZKO 2011

Barwny korowód Miejsowych Kół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i działających w ramach Związku zespołów i kapel, który wyruszy dzisiaj w samo południe spod trzynieckiego Domu Towarowego Beskyd, zainauguruje Festiwal PZKO 2011. To najważniejsza impreza PZKO, która jest wspaniałą okazją do zaprezentowania szerokiej publiczności dokonania polskiej mniejszości w RC.

Patronat nad Festiwalem objęli premier Rządu RC – Petr Nečas, hetman województwa morawosląskiego – Jaroslav Palas oraz am-

basador Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze – Jan Pastwa. Zaproszenia na Festiwal PZKO władze Związku przekazały też osobiście prezydentom RP i RC, Bronisławowi Komorowskiemu oraz Václavowi Klausowi.

Festiwalowy korowód dotrze około godz. 13.00 ulicami Trzyńca do kompleksu sportowego STARS. Tam, w hali sportowej Werk Arena, zaprezentują się wszystkie zespoły folklorystyczne działające w ramach PZKO, chóry, wędryńscy „Gimnaści”. Na drugiej scenie, w plenerze, zaprezentują się młodzieżowe kapele z Zaolzia i z Polski. Gwiazdą wieczoru będzie

polska kapela Carpe Diem z wokalistą Szymonem Wydrą. Oprócz nich na Festiwalu PZKO da po dłuższej przerwie swój pierwszy koncert Halina Mlynkova. Pochodząca z Nawsia piosenkarka, w swoim czasie wokalistka zespołu Brathanki, choć mieszka w Polsce, nadal jest członkinią PZKO.

Szefowa Rady Kultury ZG PZKO, Małgorzata Rakowska, poinformowała nas, że podczas występu połączonych chórów powinno zaśpiewać na Festiwalu razem ponad 500 chórzystów, w programie tanecznym zaś zaprezentuje się ponad 400 tancerzy i muzykantów z dwiętnastu

PZKO-wskich zespołów tanecznych i kapel. Będzie można obejrzeć też aż cztery festiwalowe wystawy, zarówno w Domu Kultury „Trisia”, jak i w samej Werk Arenie. – Mijemy nadzieję, że pogoda nam dopisze. Bo dobra pogoda to najważniejszy warunek dobrej imprezy – powiedział prezes ZG PZKO, Jan Ryłko, podczas poprzedzającej Festiwal konferencji prasowej.

Festiwal PZKO to sztandarowa impreza związkowa, prezentująca dorobek kulturalny tej największej w RC polskiej organizacji. Festiwal nawiązuje do centralnych imprez

czołowych organizacji zaolziańskich odbywających się na Zaolziu w okresie międzywojennym w Parku Adama Sikory w Czeskim Cieszynie. Po utworzeniu w 1950 r. Zarządu Głównego PZKO władze Związku zaczęły urządzać w czeskocieszyńskim Parku Krajobowe Festyny PZKO. Po raz pierwszy festyn nazwano festiwalem w 1953 r. Do 1964 r. Festiwale odbywały się w Czeskim Cieszynie. W 1967 r. impreza zawitała po raz pierwszy do Karwiny, w 1974 r. po raz pierwszy do Trzyńca. Odtąd impreza jest organizowana na przemian w Karwinie i Trzyńcu. (kor)

Korowód skomplikuje życie kierowcom

Korowód Festiwalu PZKO 2011, w którym zaprezentuje się kilka obwodów Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, wyruszy dzisiaj o godz. 12.00. Skomplikuje on poniekąd życie kierowcom, którzy będą w południe przejeżdżali przez centrum Trzyńca.

– Miejscem zbiórki uczestników festiwalowego korowodu będą tereny wokół ronda przy Domu Towarowym Beskyd, przy ulicach Lidickiej i Dukielskiej. Miejsca zbiórki poszczególnych obwodów będą oznaczone tabliczkami – mówi Tadeusz Szkucik, który w sztabie festiwalowym odpowiedzialny jest za korowód. – W tym czasie, już od godz.

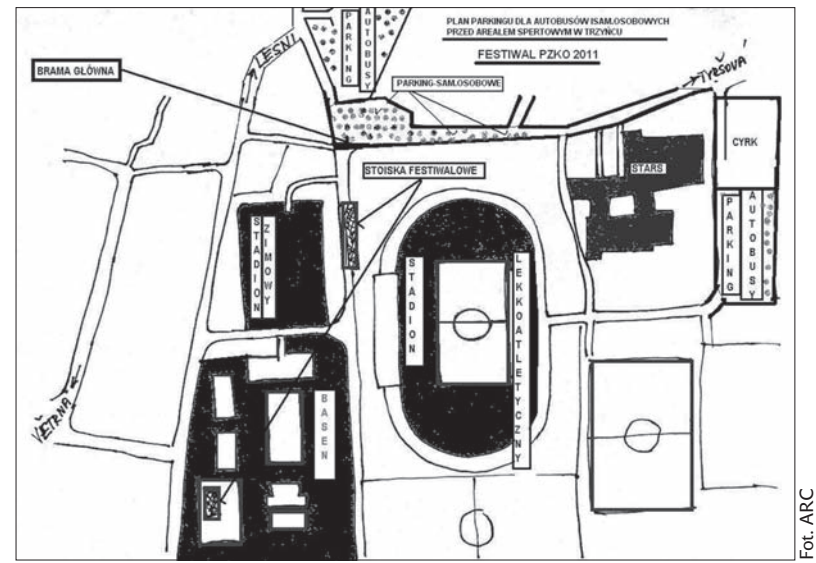
11.00 będzie zamknięte dla ruchu całe rondo oraz ulica Lidicka od skrzyżowania z ulicami Kopernika i Dukielską. Kierowcy mogą w tym czasie skorzystać z objazdu po ulicy Kopernika. Po niej będą w godz. 11.00-12.00 jeździć także miejskie autobusy, które zwykle jeżdżą ulicą Lidicką. Prowizoryczny przystanek autobusów stanie przy 5. Szkole Podstawowej – uściśla Szkucik.

W trakcie przemarszu korowodu – w godz. 12.00-13.00 – dojdzie też do całkowitego zamknięcia dla ruchu kołowego ulicy Lidickiej: od skrzyżowania z ulicą Kopernika, przez ulicę Tyrśa aż po ulicę Leśną. – W

tym czasie nie będą kursowały po tej ulicy autobusy komunikacji miejskiej (osiem połączeń). Zamknięcie ulicy Dukielskiej może zaskoczyć klientów hipermarketu Albert, ponieważ w czasie trwania korowodu nie wyjadą z jego parkingów. Uzgodniliśmy jednak z kierownictwem hipermarketu, że wszyscy klienci na bieżąco będą informowani o utrudnieniach związanych z festiwalowym korowodem. Informacje podawane będą już od godz. 11.00 – dodał Szkucik.

Po godzinie 13.00 po wszystkich drogach w centrum Trzyńca będzie można już jeździć bez problemów.

(kor)



Mapka parkingów festiwalowych.

Fot. ARC

Prezes Kongresu zaprasza do Trzyńca

Na dzisiejszym Festiwalu PZKO 2011 w Trzyńcu nie zabraknie także przedstawicieli innych organizacji polskich w Republice Czeskiej, skupionych w Kongresie Polaków w RC. Wybiera się też z rodziną na tę imprezę prezes Kongresu, Józef Szymeczek. – Festiwal PZKO to bardzo znacząca i największa, obok Gorolskiego Święta w Jabłonkowie, impreza Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego – powiedział nam prezes Szymeczek.

– Jest to jednak impreza nie tylko PZKO-wców, bo chodzi o święto wszystkich Polaków w Republice Czeskiej, odbywające się co dwa, trzy lata. Dlatego uważam, że powinniśmy wszyscy pojechać do Trzyńca i spotkać się w tamtejszym kompleksie sportowo-wypoczynkowym w jak najliczniejszym gronie. Ja osobiście cieszę się na wspaniały program, który prezentuje nasz dorobek kulturalny. A myślę, że mamy się czym pochwalić. (kor)

Coś dla podniebienia

Festiwal PZKO to także sporo stoisk Miejsowych Kół PZKO z bogatą ofertą kulinarną, napojami bezalkoholowymi, piwem i mocniejszymi trunkami. Jak powiedział nam Jarosław Miczek z MK PZKO Trzyńca -Wież, odpowiedzialny za stoiska, będziemy mogli skorzystać z oferty 19 Kół. Ustawią one swoje stoiska przy Werk Arenie oraz w tylnej części trzynieckiego kompleksu wypoczynkowo-sportowego. – Piwo zapewnią dla każdego stoiska browar Radegast z Noszowic. Jeśli zaś chodzi o ofertę kulinarną, to będzie ona bardzo bo-

gata. Uważam, że każdy będzie mógł znaleźć coś smakowitego dla siebie – zapewnia Jarosław Miczek.

Leszna Dolna przygotowuje kotlety z rusztu, klopsy wieprzowe i jelita z kapustą. PZKO-wcy z Gutów szykują kanapki, łyżbiczenie – klopsy, cieszyniaczy – kotlet siekany i salceson. Koło z Trzyńca-Podlesia zapowiada bigos i kanapki, Cierlicko-Kościelec – bigos, Ropica – pieczeń z bójecką, Oldrychowice – sznycle, gulasz i mięso pieczone. W karwińskim stoisku zjemy mięso z grilla i bigos, podobnie jak w jabłonkowskim, które

ponadto zapowiada pieczeń z bójecką i placki. Trzyńec-Taras szykuje zupę fasolową, kanapki, skwarki, Niebory – bigos i jelita, Ośrodek „Pasieczki”: pieczoną golonkę i mięso z rusztu. W większości stoisk będzie też można zakupić kołaczki, ciastka. Będzie się można napić kawy, herbaty...

– Będzie ponadto Kącik dla Dzieci, przygotowany przez Sekcję Kobiet, oraz stoisko Mikroregionu „Górolsko Swoboda”, w którym będą się prezentować rzemieślnicy i rękodzielnicy ludowi – dodał Jarosław Miczek. (kor)

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

POZIOMO: 1. Rzymska Atena. – 2. Terenowy lub sportowy w „GL”. – 3. Daniel Olbrychski. – 4. Siedziba Politechniki Śląskiej. – 5 ...kracze, będzie deszcz (przysłowie). – 6. Możliwość władcy. – 7. Błazen cyrkowy. – 8. Rząd ssaków morskich. – 9. Jadalna jagoda. – 10. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (wystarczy podać jako rozwiązanie zadania). – 11. Pisemko dla dzieci, które obchodziło setne urodziny. – 12. Chór mieszańcy, którym dyryguje Marta Orszulik. – 13. Księga liturgiczna.

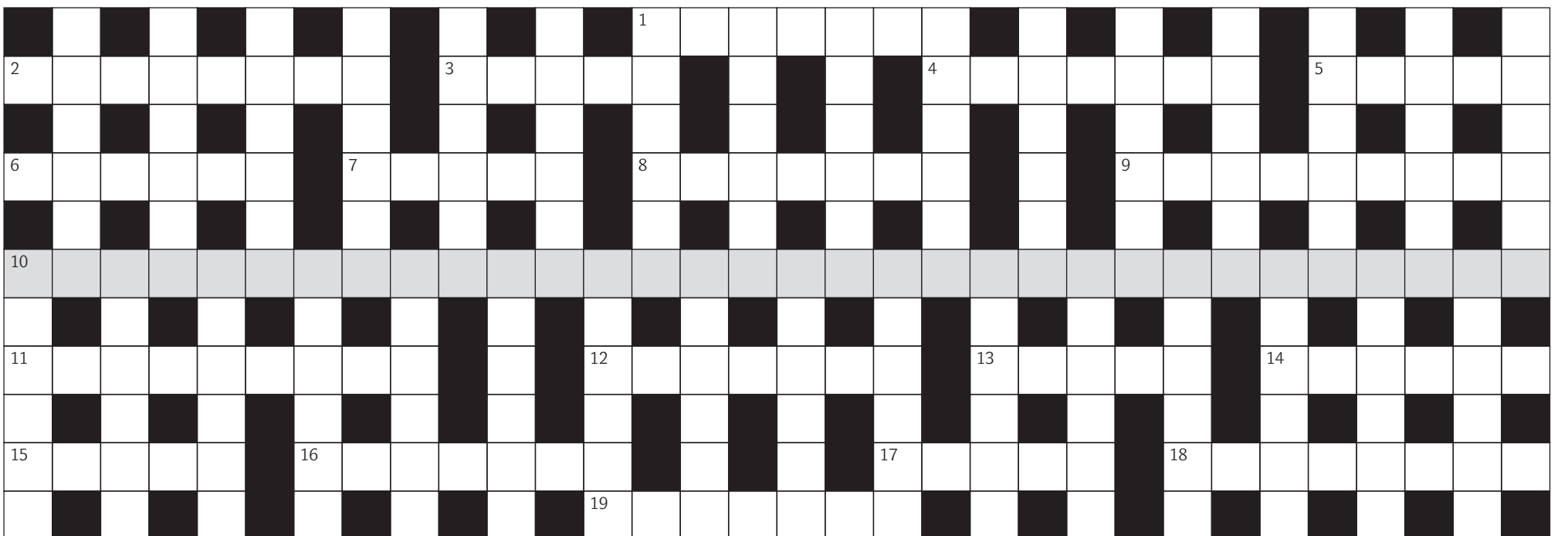
– 14. Zwierzchnik domu zakonnego. – 15. Imię eseisty i poety Kosidowskiego. – 16. Laboratoryjne naczynia. – 17. Najpospolitszy minerał. – 18. Splota figle nie tylko w „GL”. – 19. Znieczulenie podczas operacji.

PIONOWO (w kolejności alfabetycznej): AGRELL, ALASKA, ASZANT, CIEPŁO, COUSIN, DEKRET, FESTYN, HELADA, IMADŁO, KAKADU, KAZACH, KORZEŃ, KRAKSA, MIASTO, MIŁOSZ, MROWIE, NATURA, NEOLIT, PANTYNA, POMIAR, REKTOR, ROŻNÓW, STATUS, STON-

KA, SZOFER, WAGARY, WAGNER, WOŁACZ, YAMAHA, ZAJAZD, ZENDRA, ZWIERZ. (taj)

Rozwiązanie dodatkowe krzyżówki z 28 maja: TYLKO LUDZIE MALI ZAWSZE UTRZYMUJĄ SIĘ NA SWOIM POZIOMIE.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda książkowa. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 10. 6. br. o godz. 12.00. Nagrody (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 28 maja otrzymuje **Rudolf Fierla** z Karwiny.



ADAM KSZCZOT, REKORDZISTA POLSKI NA DYSTANSIE 1000 M DLA »GŁOSU LUDU«:

Myślałem, że w pobliżu skacze Małysz

W znakomitym świetle pokazał się w mityngu lekkoatletycznym Złatá Tretra polski biegacz Adam Kszczot. Halowy mistrz Europy z Paryża pojawił się w Ostrawie w biegu na 1000 m. – To dla mnie nietypowy dystans, wolę 800 m. Tym bardziej cieszę się z drugiego miejsca – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Adam Kszczot, specjalizujący się w biegach na 800 m. Polak w Ostrawie ustanowił nowy rekord Polski, który od wtorku wynosi 2:16,99. Kszczot w mityngu Złatá Tretra przegrał tylko z Australijczykiem Jeffem Riseley'em.

Rozumiem, że był to udany powrót na Złatá Tretrę. Rok temu byłeś czwarty na dystansie 800 m przegrywając z Marcinem Lewandowskim...

Tak, jestem zadowolony ze swojego występu. Walczyłem na nietypowym dystansie z bardzo dobrą obsadą. Bieg był trudny pod względem taktycznym, ale udało się. Założenia, które miał wykonać „zając”, nie zostały do końca wykonane. W trakcie biegu musiałem zmienić nieco taktykę, bo było zbyt dużo przepychanek, jak na mój gust. Na 1000 m biega się trochę inaczej. To dla mnie nietypowy dystans, wolę 800 m. Tym bardziej cieszę się z drugiego miejsca. Jestem typem 400-metrowca, bliższe od 1000 m są mi także sprinty. W Ostrawie musiałem inaczej rozłożyć siły. Obawiałem się nieco, że zabraknie mi prędkości na końcowych metrach. Plusem jest idealna pogoda panująca na tegorocznej Złatej Tretrze, która sprzyja dobrym wynikom. Rekord Polski to zawsze rekord Polski. Smakuje wyśmienicie.



Fot. ALEŚ KRECL

„Srebrny” finisz Adama Kszczota podczas wtorkowej Złatej Tretry na dystansie 1000 m.

Czułeś doping polskich kibiców?

Jasne, słyszałem Adam leć i myślałem, że gdzieś w pobliżu skacze Małysz. Nasi dopingowali też zresztą Monikę Pyrek i pozostałych polskich lekkoatletów. Sport naszych fanów przyjechało do Ostrawy, chyba więcej, niż w ubiegłym roku. Złatá Tretra to znakomity mityng, o czym przekonałem się już rok temu. Trochę nas Polaków uzbierało się tu w Ostrawie, bardzo cieszę się z tego powodu. Wspaniali są rzecz jasna również czescy kibice. Na każdym kroku

zaczepiali mnie w Ostrawie, życzyli sukcesu. Widać, że lekka atletyka cieszy się w tym kraju dużą popularnością. Żałuję tylko, że tak dobrego mityngu nie ma w Polsce. Chciałbym takiej atmosfery zasmakować w najbliższym czasie także na polskich stadionach. Nasza lekkoatletyka na pewno zasługuje na mityng klasy IAAF World Challenge.

Jak oceniasz swoją formę na starcie letniego sezonu?

Jeszcze nigdy wcześniej nie czułem

takiej progresji. Mam nadzieję, że z mityngu na mityng będzie coraz lepiej. W tym roku brakuje w kalendarzu igrzysk olimpijskich, ale są mistrzostwa świata. Chcę pokazać się w tym czempionacie z jak najlepszej strony. Przygotowania do sezonu były na wysokim poziomie. Jestem zadowolony nie tylko z tego biegu tutaj w Ostrawie. Dobrze poszło mi także wcześniej w Hengelo, gdzie byłem pierwszy w biegu na 800 m. To dobry prognostyk. Ta pierwsza część sezonu obfituje w starty. Najbliższy mityng

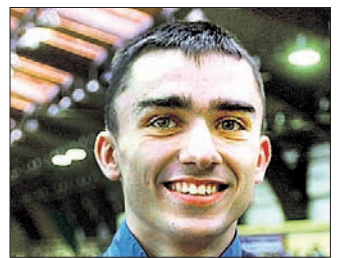
w Bydgoszczy, potem dwa biegi w Krakowie i wszystko wskazuje na to, że pojawię się także w Memoriale Kusocińskiego. W Bydgoszczy wystartuję już razem z Marcinem Lewandowskim, którego zabrakło tu w Ostrawie. Mam nadzieję, że to będzie wspaniały czerwiec dla polskiej lekkoatletyki.

Widzisz się w gronie faworytów mistrzostw świata?

Czas pokaże, na razie jesteśmy dopiero w pierwszej fazie przygotowań. Spodziewam się jeszcze

ADAM KSZCZOT

Urodzony 2 września 1989 roku w Opatowie. Złoty medalista halowych mistrzostw Europy 2011 w Paryżu w biegu na 800 m. W 2010 r. zdobył dwa brązowe medale na najważniejszych zawodach – zimą podczas



Fot. ARC

halowych mistrzostw świata oraz latem na mistrzostwach Europy (800 m). Reprezentował Polskę w drużynowym czempionacie Starego Kontynentu oraz w meczach międzypaństwowych. Rekordzista Polski w biegu na 600 metrów tak w hali, jak i na stadionie. Od wtorku rekordzista Polski na 1000 m. Adam Kszczot jest studentem Politechniki Łódzkiej na kierunku zarządzanie inżynierskie. (jb)

lepszych wyników. Ważne, by dopisało zdrowie, bo to dla każdego sportowca rzecz najważniejsza. Do Ostrawy przyjechałem po ostrych treningach w górach. Mówi się, że dla sportowca pierwsze dwa dni po górskim treningu są najlepsze, tu w Ostrawie wystartowałem w czwartym dniu tego cyklu. I jak widać, reaguję na ten czwarty dzień też bardzo dobrze.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

DZIŚ W KARWINIE BENEFIS RADKA SLONČIKA

W derbach o króla Zaolzia

W Benefis Radka Slončika zamieni się dzisiejszy mecz derbowy pomiędzy Karwiną a Trzyniecem w ramach przedostatniej kolejki II ligi piłkarskiej. 38-letni były reprezentant RC zaliczy dziś ostatni mecz w swojej karierze. W barwach Karwiny Slončik zamierza jednak kontynuować swoją piłkarską przygodę, ale już nie na boisku. Wszystko wskazuje na to, że po sezonie Slončik wystąpi w roli menedżera sportowego zespołu i łowcy talentów.

O godzinie 16.00 na stadionie w Karwinie Raju zagrają oldboje Karwiny i Banika Ostrawa. W barwach obu zespołów wystąpi wiele dawnych gwiazd piłki nożnej, wspomaganych przez nadal aktywnych piłkarzy. Swoje umiejętności zaprezentują kibicom tacy gracze Banika, jak Galásek, K. Kula, Daněk, Šlachta czy Bolf z Lukešem. W barwach oldbojów Karwiny zagrają m.in. Bizoň, Mašlej, Kohut, M. Bielan, Wałoszek, Barczok. Mecz potrwa 2x30 minut.



Fot. IVO DUDEK

Dla Radka Slončika (z lewej) będzie to ostatni mecz w karierze.

Drugoligowy pojedynek o punkty rozpoczyna się o godz. 18.00. – Traktujemy ten mecz bardzo prestiżowo – powiedział nam wczoraj trener Karwiny, Karel Kula. Będzie to zarazem walka o drugoligowego króla Zaolzia. W tabeli Trzynec plasuje się na czwartej pozycji. Karwiniancy tracą do podbeskidzkiego rywala tylko jeden punkt. Oba zespoły zagrają w nieco osłabionych składach. Gospodarzom zabraknie napastnika Zdeňka Látala pauzującego z powodu ośmiu żółtych kartek. W drużynie Lubomíra Luhovego nie zagra z kolei obrońca Daniel Reháč, który w poprzedniej kolejce ze Spartą Praga B nabawił się czerwonej kartki.

W jakim stylu zaprezentują się dziś obie jedenastki? Kibice liczą wprawdzie na ofensywny futbol, ale ranga meczu nie pozwoli chyba trenerom na zbyt rozluźnioną „brazylijską sambę”. Prognostykiem dobrego futbolu jest jednak forma zespołów z ostatnich meczów. (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – II LIGA: MFK Karwina – Fotbal Trzynec (dziś, 18.00). **DYWIZJA:** Slavia Orłowa – Bystrzyca pod Hostynem (dziś, 16.30), Banik Ostrawa U21 – Lokomotywa Piotrowice (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Dziecmarowice – Petrzkowice (dziś, 17.00), FK Bogumin – IRP Czeski Cieszyn (jutro, 17.00). **I A KLASA – gr. B:** Sucha Górna – Stonawa, Stara Biela – Banik Olbrachcice, Šmiłowice – Veřovice (dziś, 17.00), Bystrzyca – Bruszperk, MFK Karwina B – Herzmanice (jutro, 17.00). **I B KLASA – gr. C:** Wędrzynia – Ol-drzychowice, Cierlicko – Niebory, Gnojnik – Gródek (dziś, 17.00), Spartak Jablónków – Mosty, Sokół Nydek – Lutynia Dolna (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Inter Piotrowice – Žuków Góry, Sokół Wierzniowice – Slavoj Pietwałd, ČSAD Hawierzów – Górne Błędowice, Fučík Orłowa – FK Bogumin B, Slavoj Rychwałd – Dąbrowa, TJ Petřvald – Sn Orłowa (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Nawsie – Dobratice, Hukwałdy – Piosek (jutro, 17.00). (jb)